

Jemeński wypadek przy „Arabskiej wiosnie”

1 marca 2015

Obalenie władz Jemenu przez szyicki ruch Huti, jest jednym ze skutków „Arabskiej wiosny”, rozpoczętej w 2011 roku. Podobnie jak właściwie w każdym kraju Bliskiego Wschodu, Jemeńczycy wylegli na ulice w proteście przeciwko dyktaturze, co doprowadziło do zmiany na stanowisku prezydenta. Nie nastąpiła jednak zmiana samej polityki władz, co powinno dokonywać się dopiero po faktycznym przewrocie. Zachodowi nie chodziło jednak o rewolucję, która zaprowadzi rządy grupie nie tylko mu nieprzychylniej, ale popieranej przez głównego wroga, czyli Iran.

Dymisje prezydenta i premiera Jemenu nastąpiły już pod koniec stycznia. Po opanowaniu stolicy kraju, Sany, bojownicy Huti ostrzeliwali pałac prezydencki i budynki rządowe. W końcu doszli oni do porozumienia z władzami, które zrezygnowały z pełnienia urzędów i znajdują się obecnie w areszcie domowym. Huti przejęli władzę w końcu stycznia, ogłaszając deklarację konstytucyjną, rozwiązując parlament i przekazując władzę w ręce pięcioosobowej Rady Prezydenckiej. Popierani przez Iran jemeńscy szyici, nie kontrolują jeszcze całego kraju, którego południowa część zajmowana jest przez sunnitów oraz Al-Kaidę. To jej jemeński oddział przyznał się zresztą do dokonania zamachu na francuskie pismo „Charlie Hebdo”.

JESZCZE PRZED WIOSNĄ

Sprowadzanie obecnej sytuacji Jemenu do skutków „Arabskiej wiosny”, byłoby jednak zbyt dużym uproszczeniem. Szyici zaczęli bunt przeciwko władzom już w 2004 roku. W północno-zachodniej prowincji Sada zbuntowali się zwolennicy duchownego Husajna Badreddina al-Hutiego. Przez kilka miesięcy prowadzili oni walki z siłami rządowymi, którym we wrześniu udało się

zabić al-Hutiego, na cześć którego ugrupowanie przyjęło swoją obecną nazwę. Dotychczasowego lidera zastąpił jego syn, a z każdym rokiem konflikt przybierał na sile, zaś wmieszała się w niego również Arabia Saudyjska, na tereny której coraz częściej zaczęli przemieszczać się szyiцьcy rebelianci. Wmieszanie się Saudyjczyków, doprowadziło na przełomie 2009 i 2010 r. do radykalniejszej ofensywy przeciwko Hutim, polegającej także na bombardowaniu ich pozycji przez Stany Zjednoczone, uważające Arabię Saudyjską i Jemen za swoich głównych sojuszników w regionie Bliskiego Wschodu. Ostatecznie 12 lutego 2010 r. obowiązywać zaczęło zawieszenie broni pomiędzy oboma stronami, choć kilkakrotnie doszło później do jego naruszenia.

NA FALI „ARABSKIEJ WIOSNY”

Rebelia na północy Jemenu zdawała się wygasać, jednak do kraju dotarły skutki „Arabskiej wiosny”, która doprowadziła do masowych protestów w świecie arabskim i obaleniu władz w kilku państwach. Przeciwnicy reżimu wylegli też na ulice kilku jemeńskich miast, w tym stolicy tego kraju. Protestujący od 27 stycznia 2011 r. domagali się ustąpienia prezydenta Ali Abda Allaha Salihego, a podczas zamieszek dochodziło do starć demonstrantów ze służbami bezpieczeństwa, używającymi ostrej amunicji. Początkowo Slih nie chciał iść na ustępstwa, jednak po dwóch miesiącach walk i protestów, zapewnił, że nie będzie ubiegał się o reelekcję w wyborach w 2013 r. Przeciwnicy jego władzy domagali się jednak jego natychmiastowego ustąpienia, więc pat chciała rozwiązać Rada Współpracy Zatoki Perskiej. Ustalono, że powstanie rząd jedności narodowej pod auspicjami Saliha, a on sam po 30 dniach ustąpi na rzecz swojego wiceprezydenta. Opozycja nie zgodziła się jednak na ten plan, bowiem zakładał on nietykalność Saliha, którego oskarżano o zabijanie protestujących. Gdy opozycja w końcu przystała na kolejne warunki, od ich podpisania odstąpił jemeński prezydent. Odbijanie piłeczki spowodowało rozwój konfliktu, przybierającego już charakter regularnych bitew o kolejne

miasta, a także przejmowaniu poszczególnych prowincji nie tylko przez Hutich, ale także Al-Kaidę.

POZORNA ZMIANA

Radykalizacja ruchów opozycyjnych i utrata kontroli nad prowincjami przez siły rządowe, były możliwe dzięki atakowi rakietowemu na pałac prezydencki w Sanie. Prezydent Salih został w nim ranny i udał się na leczenie do Arabii Saudyjskiej. We wrześniu 2011 r. powrócił on do kraju i znów przejął pełnię władzy, zaś w tym czasie w trakcie amerykańskich nalotów w Jemenie zginął szef Al-Kaidy na półwyspie Arabskim. W listopadzie Salih wraz z umiarkowaną częścią opozycji podpisał dokument, na mocy którego utworzono rząd jedności narodowej. Po ustąpieniu Saliha, rozpisano wybory w których Jemeńczycy mieli udzielić poparcia dotychczasowemu wiceprezydentowi Abdowi Rabbuhowi Mansurowi Hadiemu. Fakt braku kontrkandydatów w wyborach prezydenckich oraz zaprzysiężenie na premiera Muhammada Basindawy, byłego członka reżimu Saliha, stojącego na czele ponoć opozycyjnej Rady Narodowej, nie zostało zaakceptowane przez część grup politycznych oraz społeczeństwo. Jednym z ugrupowań kwestionujących legalność nowych władz byli właśnie Huti, którzy kontynuowali swoją szyicką rewolucję. Podczas walk w ostatnich trzech latach ruchowi udało się nie tylko pokonać siły rządowe, ale unicestwić islamskich radykałów na terenie północnego Jemenu.

PRZERAŻENIE ZACHODU

Ostateczne obalenie wspólnej władzy poprzedniego reżimu i „opozycji”, nie zmienia faktu, iż Salih nie odpowie za swoje rządy, ponieważ już na jesieni ubiegłego roku, uciekł on do Etiopii. Prezydent w latach 1978-2012, odpowiada nie tylko za co najmniej kilkaset ofiar śmiertelnych antyrządowych protestów podczas „Arabskiej wiosny”. Przez metody sprawowania władzy, Saliha nazywano „Małym Saddamem”, nawiązując do postaci irackiego prezydenta Saddama Husajna, będącego zresztą

w czasie swojego życia, sojusznikiem jemeńskiego przywódcy. Gdy Salih był krytykowany za autorytaryzm, na przełomie wieków urządzał wybory prezydenckie w których jedynymi kontrkandydatami byli... członkowie jego własnej partii.

Niedemokratyczny reżim bez pomysłu na reformy, pogłębiający się kryzys w jednym z najbiedniejszych państw Bliskiego Wschodu oraz otwarta działalność Al-Kaidy – w tej sytuacji przejęcie władzy przez nową, faktycznie opozycyjną grupę, powinno spotkać się przynajmniej z cichym przyzwoleniem Zachodu. Tak oczywiście się nie stało, a zaniepokojenie rewolucją Hutich wyraziły od razu Stany Zjednoczone i Rada Bezpieczeństwa ONZ. Tylko naiwni mogą jeszcze wierzyć w spontaniczność „Arabskiej wiosny”, z którą Zachód wiązał nadzieję w postaci obalenia niesprzyjających mu władz lub destabilizacji sytuacji w innych państwach. W przypadku Jemenu liczono zapewne na dalsze trwanie Saliha, który od początku lat 90. XX wieku był wiernym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych i Arabii Saudyjskiej, pozwalając zresztą tym pierwszym testować drony i inne uzbrojenie na bojownikach Al-Kaidy i Hutich. Tezę tą potwierdzałoby podejście Zachodu do wystąpień w Arabii Saudyjskiej i Bahrajnie, nie nagłaśnianych przez media, a również krwawo tłumionych przez tamtejsze władze. Dla Ameryki i jej zachodnich sojuszników największym problemem jest więc dojście do władzy umiarkowanych, lecz niepokornych przedstawicieli islamu.

Autorstwo: MM

Źródło: [Autonom](#)